

Polski Czerwony Krzyż w służbie narodu i pokoju

VII Krajowy Zjazd PCK rozpoczął obrady w Warszawie

Przemówienie Henryka Jabłońskiego

(P) „Polski Czerwony Krzyż w służbie narodu i pokoju” — pod tym hasłem 24 bm. rozpoczął w Warszawie dwudniowe obrady VII Krajowy Zjazd tej organizacji.

Blisko 400 delegatów reprezentujących wszystkie ogólni i instancje PCK — 5 milionowego stowarzyszenia, oceni działalność tej organizacji w latach 1974—1979, wytyczy kierunki pracy na najbliższe 5 lat oraz wybierze nowe władze.

VII Krajowy Zjazd PCK, najwyższe forum tej organizacji, obraduje w szczególnym dla stowarzyszenia i całego kraju okresie. Zbiega się on z 60-leciem powołania do życia w Polsce organizacji czerwono-krzyżowej, u narodzin której legło poczucie ludzkiej solidarności w nieszczęśliwym i potrzebie niesienia pomocy. Przypada on też w roku 35-lecia Polski Ludowej, okresie, który przyniósł PCK szczególnie wiele osiągnięć.

Serdecznie witany przez delegatów oraz zaproszonych gości przybył na obrady zjazdu przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, który wygłosił przemówienie.

(Tekst przemówienia — str. 2)

VII Krajowy Zjazd PCK w uznaniu wybitnych zasług nadanemu Henrykowi Jabłońskiemu

25 tys. ton węgla dodatkowo

Czyn 35-lecia górników

„Siemianowic” — zrealizowany

(P) Górnicy kopalni węgla kamiennego „Siemianowice” zameldowali o przedterminowej realizacji swoich zobowiązań, podjętych dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej. Dostarczają oni naszej gospodarce o miesiąc wcześniej niż zakładali dodatkowo 25 tys. ton węgla.

W realizacji obywatelskiego czynu 35-lecia Polski Ludowej w kopalni „Siemianowice” przodowały kolektyny górnicze mgr. inż. Franciszka Sitki, Tomasz Maronia, Ryszard Wachowicz, Maksymiliana Kowolika. (PAP)

29 st. w Toruniu, 27 st. w Warszawie

Powróciła upalna pogoda

Informacja własna

(P) Wróciły upały. W niedzielne popołudnie termometry wskazywały: w Toruniu 29 st., w Warszawie, Lublinie i w Łodzi 27 st. Najchłodniej było w Przemyślu 24 st.

Obszar Polski znalazł się w zasięgu wyżu. W całym kraju było słonecznie, tylko lokalnie na Wybrzeżu wystąpiły przelotne deszcze.

Radomskie „Świątojanki”

nad Zalewem w Jedlni

Informacja własna

(R) Przez dwa dni mieszkańcy Radomia, a także turyści bawili się i wypoczywali nad Zalewem w Jedlni. Letnisko, gdzie Wojewódzka Rada Związków Zawodowych zorganizowała atrakcyjną imprezę pod nazwą „Świątojanki”. Imprezie tej patronowała redakcja „Życia Radomskiego”.

23 bm. upłynął pod znakiem licznych konkursów, w których uczestniczyli przedstawiciele radomskich zakładów wypoczywających nad zalewem. Na estradzie usytuowanej w pobliżu lustra wody wystąpił zespół folklorystyczny ze Zwolenia, który zaprezentował również widowisko obrzędowe związane z tradycją świątojanką. Występowali piosenkarze amatorzy, jury wybrało miss „Świątojankę”, odbyła się giełda staroci itp.

24 bm. było również bardzo ciepło nad zalewem w Jedlni. Upalna pogoda sprawiła, że ludzie przede wszystkim szukali ochłody w wodzie i korzystali ze sprzętu pływającego.

W radomskich „Świątojankach” uczestniczyli także: wicewojewoda Wawrzyniec Pietruszka oraz przewodniczący WRZZ Mieczysław Kowalik. (bw)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie małe, temp. maks. ok. 29 st., wiatry słabe i umiarkowane, południowo-wschodnie. (PAP)

godność członka honorowego tej organizacji.

Z kolei przemówienia powitalne wygłosili: prezes Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża — Aleksandre Hay, wiceprezes Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, prezes Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża i Polskiego Związku Radzieckiego — Walery Bałtiski oraz sekretarz generalny Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża — Henryk Beer.

Historie Polskiego Czerwonego Krzyża, jego pracę w najtrudniejszych, najbardziej tragicznych chwilach dla naszego narodu w czasie II wojny światowej, jak też działalność ogólną i instancji czerwono-krzyżowej w Polsce Ludowej, zwłaszcza zaś w minionej kadencji — omówił prezes Zarządu Głównego PCK Ryszard Brzozowski. Stwierdził m.in., że w przeszłości aktywność stowarzyszenia i jego bieżąca działalność coraz lepiej jest dostosowywana do potrzeb współczesnego społeczeństwa.

W ciągu ostatnich lat organizacja zwracała szczególną uwagę na upowszechnianie zadań opiekuńczych. W pracy na rzecz ludzi w podeszłym wieku trzeba wykorzystywać wszystkie możliwości, aby jak najszybciej zorganizować odpowiednią liczbę punktów opieki. Niesienie pomocy ludziom starszym, samotnym i chorym uważa należy za najważniejsze zadanie w pracy PCK — stwierdził prezes ZG PCK.

Nadal jednym z istotnych elementów w pracy stowarzyszenia jest rozwój honorowego krwiodawstwa, dzięki któremu z każdym rokiem zwiększa się o przeszło 20 tys. litrów ilość krwi oddanej bezpłatnie na cele lecznicze.

PCK wspólnie z MKCK i Ligą CK oraz bratnimi stowarzyszeniami czerwono-krzyżowymi będzie do upowszechniania prawa humanitarne oraz ideałów wychowania w duchu pokoju, przyjaźni i współpracy między narodami.

Za zasługi w urzeczywistnianiu ideałów i celów pracy

Na mapach pogody nie widać zmian. Nad obszar Polski nadal będzie napływał ciepły powietrze z południowego zachodu. Zachmurzenie będzie niewielkie i umiarkowane, okresami spodziewany jest wzrost zachmurzenia i przelotne burze. Nadal upalnie. Temperatura w ciągu dnia od 25 st. na północnym zachodzie do 30 st. na wschodzie.

Piękna słoneczna pogoda sprzyja szybkiemu osuszaniu zalanych przez powódź pól uprawnych i łąk na terenie woj. lubuskiego. W Wałbrzychu i innych miejscowościach dotkniętych przed kilku dniami powodzią sobota i niedziela były bardzo pracowitymi dniami.

Ekipy monterskie naprawiały uszkodzone przez wodę nawierzchnie ulic i dróg; trwały prace przy przywracaniu sprawności zamulonych ujęć wodnych. Służby miejskie pracowały przy remontach pomieszczeń sklepowych i magazynowych, z których wypompowano już wodę. (I)



W środę 27 bm. w godz. 16—17

konsultacja „Życia” przy tel. 250-205

Wszystko o usługach

(P) Zapotrzebowanie na usługi stale wzrasta. W ostatnim okresie władze podjęły wiele decyzji mających na celu przyspieszenie tempa rozwoju usług przemysłowych dla ludności. Jak to decyduje? W czym zmieniają one status rzemieślnika? Czy przepisy stwarzają rzemieślnikom ułatwienia i udogodnienia w prowadzeniu działalności?

Na te i podobne pytania będzie można uzyskać odpowiedzi podczas naszej konsultacji pt. „WSZYSTKO O USŁUGACH”. Organizujemy ją w środę, 27 bm. w godz. 16—17, tradycyjnie przy telefonie 250-205.

Udział w konsultacji wezmą:

dyr. MARIAN BIAŁOWOLSKI z Departamentu Usług i Rzemiosła Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług,

mgr STANISŁAW OLESKIEWICZ — prezes Stolecznego Związku Spółdzielców Pracy,

mgr ZENON KOPEC — wiceprezes Izby Rzemieślniczej m. st. Warszawy,

dyr. LECH SĄDZIŃSKI ze Stolecznego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego,

dzw. ANDRZEJ SZYMAŃSKI z PP „Polmozyb” oraz przedstawiciel z Wydziału Handlu i Usług Urzędu m. st. Warszawy.

Pytania można również nadsyłać listownie pod adresem: „Życie Warszawy” Marszałkowska 2/5 00-624 Warszawa, z dopiskiem „Wszystko o usługach”. (Stel.)

Przewodniczący Rady Państwa

przyjął delegację parlamentu Indii

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 23 bm. w Belwederze przebywającą w naszym kraju delegację parlamentu Republiki Indii z przewodniczącym Izby Ludowej Kawadorem Sadanandem Hegde na czele.

W toku spotkania omówiono perspektywy rozwoju stosunków między Polską i Republiką Indii, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, naukowej i kulturalnej.

Podkreślono współpracę obu państw w utrwalaniu pokoju i bezpieczeństwa na świecie.

Goście złożyli na ręce przewodniczącego Rady Państwa podziękowania za przyjazne przyjęcie i jakieś doznali w naszym kraju.

W spotkaniu uczestniczyli: wiceprezes Sejmiku Piotr Stefański oraz szefowie kancelarii Rady Państwa i Sejmu.

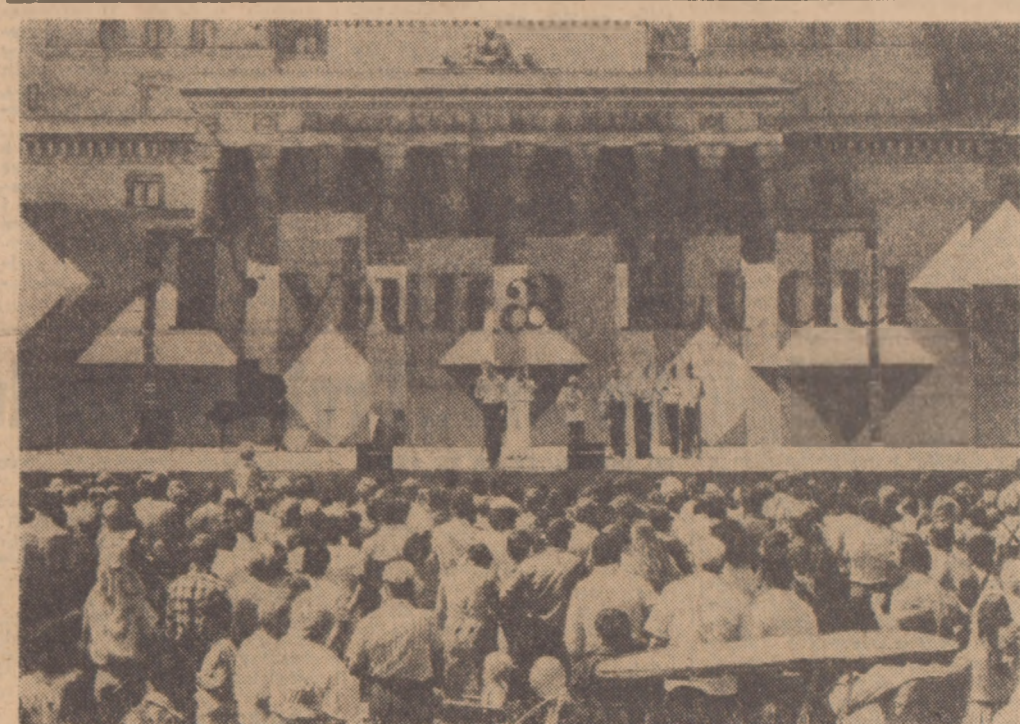
Obecny był ambasador Republiki Indii Sudarshan Kumar Bhutani. (PAP)

Informacja o rozmowach delegacji — str. 2

Święto Mozambiku

Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Ludowej Republiki Mozambiku, przypadającego w dniu 25 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Samory Machela. (PAP)



(P) Przed estradą na placu Defilad gromadziły się tysiące ludzi

Fot. Zbigniew Furman

Dwudniowy festyn pod znakiem rozrywki i wypoczynku

Święto „Trybuny Ludu” w stolicy

Informacja własna

(P) Spotkania, dyskusje, wystawy, kiermasze, koncerty, pokazy i zawody sportowe złożyły się na bogaty program święta „Trybuny Ludu”, które już po raz ósmy, w minioną sobotę i niedzielę, obchodzono w Warszawie.

Tegoroczne święto było kolejną okazją zaprezentowania gospodarczego, społecznego i kulturalnego dorobku naszego kraju w roku jubileuszu 35-lecia PRL, a także w innej historycznej dla narodu polskiego rocznicy — 40-lecia wybuchu II wojny światowej. W Międzynarodowym Roku Dzie-

cka wiele imprez zorganizowano z myślą o najmłodszych i rodzinach.

Święto „Trybuny Ludu” było także wielkim ludowym festywnem: mieszkańcy stolicy tłumnie uczestniczyli w zabawach, koncertach, widowiskach i pokazach, a również w imprezach zorganizowanych przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Tegorocznych „Wianki na Wisie” były częścią święta „Trybuny Ludu”. Festyny sportowo-rekreacyjne, z licznymi zawodami sportowymi i pokazami odbyły się również w Pruszkowie i nad Zalewem Żegrzyńskim.

Pogoda dopisała. Nie zawiodł handel — w upalną sobotę i niedzielę, w specjalnie zorganizowanych na święto stoiskach nie zabrakło napojów chłodzących, a także i wielu innych handlowych atrakcji. W.M.

Wręczenie nagród

(P) W gmachu KC PZPR odbyło się 23 bm. wręczenie tegorocznych laureatów nagród, przyznanych w związku z tradycyjnym świętem organu KC PZPR „Trybuny Ludu”. W uroczystości wzięli udział zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Lukaszewicz.

Wyróżnionych nagrodami i gościami, a wśród nich członków rady redakcyjnej „Trybuny Ludu” oraz przedstawicieli blisko 40 organów prasowych partii komunistycznych i robotniczych z wielu krajów, był sekretarz naczelny rządu — Józef Barcki. Scharakteryzował on rezultaty i cele programowe tegorocznych, organizowanego już po raz ósmy konkursu. Wśród na-

Zaangażowana, sprawna i wydajna praca — najlepsza gwarancja dalszego rozwoju gospodarki morskiej

Centralne uroczystości „Dni Morza” w Szczecinie

Wielka manifestacja na Wałach Chrobrego

(P) 23 bm. odbyła się w Szczecinie centralna uroczystość tradycyjnych „Dni Morza”. W br. święto wieloletniej reszty ludzi morza obchodzone jest w roku jubileuszu 35-lecia PRL, co znalazło wyraz w wielu akcentach tegorocznych obchodów.

Gospodarka morską jest jednym z istotnych czynników społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Wyrazem tego jest fakt, że tylko w latach 1971—1975 nakłady na rozwój portów, floty i przemysłu okrętowego przekroczyły 53 mld zł. Umożliwiło to budowę nowych baz przeładunkowych w portach, zakupy nowoczesnych statków i modernizację przemysłu okrętowego.

Do Szczecina — miejsca tegorocznych centralnych uroczystości — przybyli przedstawiciele przedsiębiorstw gospodarki morskiej z całego Wybrzeża, a także liczne delegacje z innych województw, m.in. ze Śląska i Zagłębia — regionów mocno związanych z gospodarką morską.

U podnóża Wałów Chrobrego, na tle pracujących dźwigów

portowych i przepływających statków zgromadzili się wielotysięczne tłumy. Na trybunie honorowej obecni są: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Mieczysław Jagielski, członek Sekretariatu KC kierownik Wydziału Handlu, Przemysłu Lekkiego i Spożywców KC PZPR Zdzisław Kurowski, ministrowie: handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Jerzy Olszewski i przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych Franciszek Adamkiewicz, sekretarz CRZZ — Mieczysław Grad, gospodarze województw nadmorskich, dowódca Marynarki Wojennej admirał Ludwik Janczyszyn.

Zebranych wita I sekretarz KW PZPR w Szczecinie — Janusz Bruch. Następnie głos zabiera Mieczysław Jagielski.

Przekazał on wszystkim pracownikom polskiej gospodarki morskiej serdeczne pozdrowienia od I sekretarza Komitetu

Centralnego PZPR Edwarda Glerka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza.

Jubileusz 35-lecia PRL — stwierdził — następuje wicepremier — król nasz wita duży miłośnikami. W dorobku tym ważne miejsce zajmuje Szczecin i cała ziemia szczecińska. Jest to region szczególnie istotny dla naszej gospodarki morskiej, a zarazem prężny ośrodek przemysłu, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, centrum nauki, kultury i szkolnictwa dla całego Pomorza Zachodniego, ważny i liczący się w turystyce krajowej i zagranicznej obszar kraju.

Dokonując charakterystyki dorobku w okresie powojennym, mówca podkreślił, że nowym jakościowo etapem umacniania pozycji Polski na morzu jest obecne dziesięciolecie. W wyniku realizacji uchwał VI i VII Zjazdu partii urosła polskiej gospodarki morskiej uległ wydatnemu przyspieszeniu i intensyfikacji. Jeszcze nigdy ten dział gospodarki narodowej nie zajmował tak ważnego miejsca, jakiego nabrał w latach siedemdziesiątych.

Polscy armatorzy, dysponujący obecnie flotą o nośności prawie 4,5 mln ton tj. ponad dwukrotnie większą niż w 1970 roku, utrzymują regularne kursy na 35 liniach łączących nasze porty ze wszystkimi ważniejszymi portami świata, a statki trampowe z białoczerwona jankara przewożą towary do odległych portów całej kuli ziemskiej. Statki zbudowane w Polsce pływają dziś pod 23 band-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

35 lat w Polsce Ludowej

— pod takim tytułem drukujemy cykl artykułów, które powstają podczas dziesiętnikarskiego radia „Życia” i „Izwestii”, przez 10 wojennych, szlakiem zwycięskich walk wojsk polskich i radzieckich



Dzisiaj na str. 3 — Płockie.

Grażyna Rabsztyń — 12,39 (z wiatrem)

(P) Wiele wspaniałych zwycięstw i rezultatów osiągnęli nasi lekkoatleci. W Bremie podczas czwórnego RFN — Polska — Wielka Brytania — Szwajcaria.

Grażyna Rabsztyń pobiła 100 m pl w 12,39 sek., niesiety wiatr wiał podczas biegu z prędkością 2,8 i rekord nie będzie mógł być uznany.

Świetnie spisał się Marian Woronin, który w sobotę wygrał 100 m, a w niedzielę na 200 m nieznacznie uległ Brytyjczykowi Wellsovi. Jack Waszola po pokonaniu 2,25 m, atakował znowu 2,31 m. Zaimponował wszystkim Ryszard Podlas wspaniałym zwycięskim finiszem na 400 m. Wyraźnie wygrali swe konkurencje Jan Pusty i Bronisław Malinowski.

Wielkie słowa uznania należą się Irenie Szewińskiej, która broniła barw Polski w 4 konkurencjach, przyczyniając się wale do zwycięstwa sztafety 4x100 m.

Oto wyniki szwermeczów: mężczyźni — RFN — Polska 110:99, Polska — W. Brytania 123:87, Polska — Szwajcaria 80:53, Kołbierz RFN — Polska 76:69, W. Brytania — Polska 75:71, Polska — Szwajcaria 93:53.

Stanisław Olszewski został motocyklowym mistrzem Europy w klasie 175 cm.

Edward Jancarz i Zenon Plech zajęli 3 miejsce w mistrzostwach świata par żużlowych. Triumfowali gospodarze imprezy — Duńczycy.

Wreczenie nagród dokonał Jerzy Lukaszewicz, przekazując laureatom słowa uznania za ich twórczość, aktywny udział w u-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Opole — 79

Start piosenkarskiej siedmiodniówki

Od naszego specjalnego wysłannika

ADAMA CIESIELSKIEGO

(P) Polska siedmiodniówka piosenkarska jest już po starcie. XVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki zainaugurował dwa konkursowe koncerty debiutantów, 23 i 24 bm. w Teatrze im. Jana Kochanowskiego zaprezentowali się młodzi wokaliści, wyłonieni spośród 200 uczestników finału festiwalu studenckiego w Krakowie, młodzieżowego prześlądu w Toruniu oraz eliminacji zorganizowanych w studiach Polskiego Radia i Telewizji w Gdańsku, Katowicach, Łodzi, Opolu i Poznaniu.

Wzięli udział 22 solistów i 10 zespołów. Naturalnymi urodzonymi wokalistami wyróżniła moja uwagę Monika Dutkiewicz z Reska w woj. szczecińskim, która z temperamentem poddała utrzymaną w stylu bluesa piosenkę „Zostań na jesień” Jana Tadeusza Osieckiego i Marka Bukowskiego. Talent do wykonywania utworów jazzowych czy rockowych zaprezentowała Grażyna Augustyk w aranżowanej przez Wojciecha Gogolewskiego piosence Ryszarda Szeremety i Jadvigi Las.

Obie te wykonawczynie udomniały się w tym samym roku, kiedy to — po zamkniętych eliminacjach w Opolu — nie dopuszczono ich do konkursowych koncertów w amfiteatrze.

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Marian Woronin wygrał w Bremie bieg na 100 m wyrównując wynikiem 10,22 sek. rekord Polski

Fot. CAF-AP

Szlakiem zwycięskich armii wyzwolenia — rajd dziennikarski „Życia” i „Izwestii”

35 lat w Polsce Ludowej: Płockie

W naszym dziennikarskim rajdzie szlakiem zwycięskich walk żołnierza polskiego i radzieckiego sprzed 34—35 lat dotarliśmy już do województwa płockiego. Przedstawiamy dziś dorobek tego regionu w 35-lecie Polski Ludowej, jego dzień dzisiejszy, problemy, osiągnięcia i trudności. Towarzyszący nam warszawski korespondent „Izwestii” — Anatoli Druzenko, przekazuje jednocześnie swoje relacje z trasy rajdu radzieckim Czytelnikom.

„Płock zrobił karierę dwa razy — uważa Kazimierz Askanas, wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego. — Pierwszy raz, gdy został sedes regni, faktyczną stolicą Polski. Drugi raz, gdy stał się stolicą królestwa Petrochemii”. Do tego dodaje się jeszcze inne wydarzenie: gdy Płock został stolicą województwa. Co prawda wielu uważa to za usankcjonowanie poprzednich osiągnięć regionu.

Ta pierwsza kariera przypada na przełom XI i XII wieku, gdy w stolicy Mazowsza osiedli królowie Polski. Władysław Herman i Bolesław Krzywousty. Początki drugiej kariery pamięta połowa mieszkańców miasta: 5 stycznia 1939 r. Tego dnia Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął decyzję o lokalizacji w Płocku zakładów rafinerijnych i petrochemicznych.

Petrochemia nie stworzyła Płocka — jak to często bywa z przemysłem. Była raczej zapłonem, który spowodował wybuch gromadzących tu od stuleci kultury, tradycji, patriotyzmu lokalnego. W Płocku od osmiu wieków istnieje szkoła zwana małachowianką. Od 160 lat działa Towarzystwo Naukowe Płockie, zawsze liczne, grupujące najaktywniejszych płockan, przewodzące społecznemu ruchowi naukowemu.

Miasto gotowe było na przyjęcie jakiegokolwiek inwestycji — jako jej partner.

Bowiem nie można nazwać rozwoju Płocka po 1960 r. ekibym. Był on jednak w jakimś stopniu niepełny. Brakowało właśnie tego gwałtownego łoku naprzód, który pozwoliłby rozwijać się w tym samym trybie, ale na zupełnie innym poziomie.

Jakub Chojnacki, prezes TNP uważa, że przemysł płocki sprzed 1960 r. nie w pełni gwarantował spełnienia czterech warunków rozwoju miasta: 1. właściwych podziału gospodarczego, 2. prawidłowej funkcjonowania organizmów miejskich, 3. podniesienia standardu życiowego ludności, 4. ogólnego wzrostu znaczenia miasta. Przecież jednak niełatwie byłoby w sumie spokojnie i płynnie wmontować nowe, awansujące polskiej inwestycji chemiczno-paliwowej w 40-letnie miasto, gdyby nie było w nim podstała.

Miasto uciwn i emeryów

Pod koniec dwudziestolecia międzywojennego Płock był — jak mówią — miastem uciwn i emeryów. W 34-tych latach miasteczko istniało 25 szkół powszechnych i średnich i jedna wyższa. Największa fabryka zatrudniała 70 ludzi, a 3500 osób nie znajdowało pracy. Wojna i okupacja ogrybiły Płock. Wyłączony z Generalnej Guberni miał zostać całkowicie zgermanizowany. Hitlerowcy wymordowali w obozach jedną trzecią część mieszkańców, w tym przede wszystkim inteligencję. Gdy klęska była nieuchronna, niszczili fabryki.

Kiedy żołnierze Ludowego Wojska Polskiego przystąpili do pierwszej defilady w wyzwolonej Warszawie ruszali dalej na front. Płock i Kutno były już wolne. Wojska 1 Frontu Białoruskiego Armii Radzieckiej prowadziły pościgi za nieprzyjacielem w kierunku Odrzy. 19 stycznia 1945 r. 1 korpus zmeczony zgermanizacji, dowodzony przez gen. lejtnanta Siemiona Kriwonozowa, zaczął walki uliczne o Kutno. O to samo miasto, które w kampanii wrześniowej 1939 r. zapisało się zwycięstwem, walczyli żołnierze armii „Pomorze” i „Pomoria” (przebiegała ona do historii II wojny jako bitwa nad Bzurą).

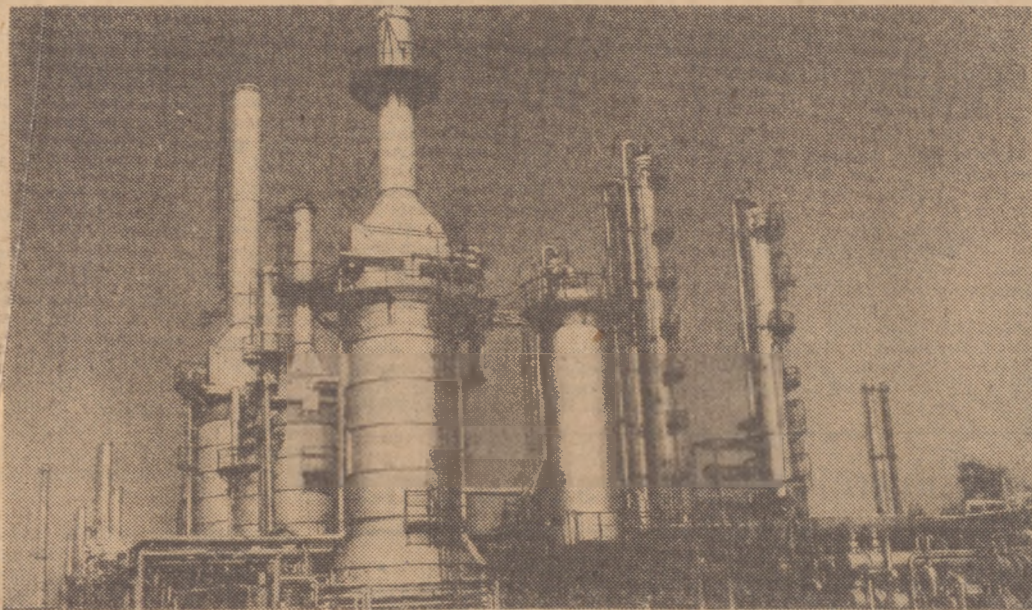
Płock w styczniowej ofensywie wywołał wojska 2 Frontu Białoruskiego, walczące z wojskami niemieckimi w kierunku północnym.

W lutym powstała między oboma radzieckimi frontami sklerowana została 1 Armia WP. Do Płocka jako pierwszy z piąskowymi olami na czapkach

dotarli żołnierze 7 i 9 pułku piechoty III Dywizji im. Romualda Traugutta.

12 punktów dla chemii

W 1945 r. miasto liczyło 28,5 tys. mieszkańców i miało znajdu-



Petrochemia była zapłonem, który spowodował wybuch gromadzących w Płocku od stuleci: kultury, tradycji, patriotyzmu lokalnego

nowane fabryczkę maszyn żniwnych, mała stocznia i rzemieślniczy przemysł. Przystąpiono w nim jak w całym kraju, do odbudowy i rozbudowy.

Rozrastają się Fabryka Maszyn Żniwnych i Stocznia Rzeźnicza, powstają Zakłady Drożdżarskie, Zbożowe. W Kutnie Zakłady Sprzętu Oświetleniowego „Polam”, Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Kraj”, Zakłady Podzespołów Radiowych „Miflex”, w Zychlinie, Zakłady Wytwarzające Transformatory „Emil”. W Łęczycy zaczęto kopać rudę żelaza, produkować aparaty elektryczne, a w Gościnyne urządzenia elektroniczne, oświetleniowe i radiotechniczne. Ponadto w całym regionie zaczęły powstawać zakłady przemysłu rolno-spożywczego.

— Jednocześnie jednak — wspomina Kazimierz Askanas — uznając pierwszeństwo rozbudowy i przebudowy przemysłu, powiadaliśmy sobie, że odbudowa to nie tylko wznoszenie budynków, ale i odtworzenie potencjału kulturalnego. Płock zawsze był kulturalny i zawsze promieniował poza region.

Taki mniej więcej był region płocki, gdy zapadła decyzja o lokalizacji Petrochemii.

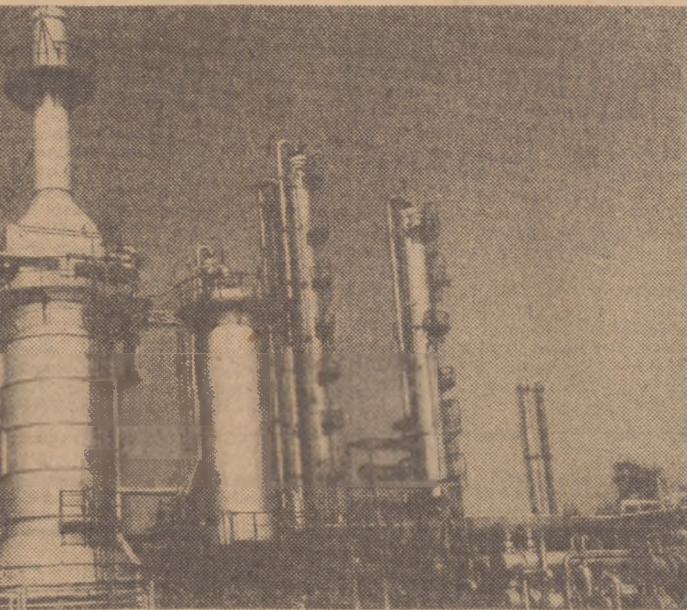
A konkurentów było wielu: Łuków, Dąbrówka, Siedlce, Wyszków, Tczew, Kolo, Konin. Jeszcze na rok, dwa przed rozpoczęciem KERM mało kto chyba wierzył, że roze, odciąć się będzie w Płocku. Jednak gdy decyzja zapadła, argumentów za Płockiem było już 12.

Ja najważniejsze uznano bliskie sąsiedztwo rurociągu „Przyjaźń”. Ponadto w regionie płockim od dawna utrzymywała się nadwyżka siły roboczej. Nie bez znaczenia było położenie Płocka: niemal geograficznego środka Polski, usytuowanego nad Wisłą, zaopatrującego kombinat w wodę, a jednocześnie będącą dla niego ścieżką wodną. Zbadano też, że róża wiatrów jest tu tak korzystna, że miasto nie uciepi zbyt wiele od wylęgów petrochemii.

— Dopóki jednak nie rozpoczęto prac ziemnych — wspomina Stefan Kosiakowski — wszyscy w Płocku pozostawali w niepewności. Ministrowie i różni eksperci ciągle rozglądali się po terenie sprawdzając czy aby dobrze wybrali miejsce. Więc żeby nie kusić złego, ekspertom opowiadało się o blaskach miasta, bo rozminiecie się z petrochemią byłoby niewybaczalnym błędem.

Każdy w Płocku przymierzał się do noży na swój sposób. Byli tacy, co widzieli kombinat jak małą fabrykę — co najwyżej porównywali go z FMZ,

która w końcu lat pięćdziesiątych była wcale spórą firmą. Tak właśnie sądził Stefan Kosiakowski, który pracował i nadal pracuje przy maszynach żniwnych. Nie wypadło, jak uważa, dopuszczać wtedy myśli, że konkurencja wyrastająca pod



Petrochemia była zapłonem, który spowodował wybuch gromadzących w Płocku od stuleci: kultury, tradycji, patriotyzmu lokalnego

bokiem przerosła w efekcie jego zakład 18-krotnie.

Petromiasto

Nikt, bynajmniej, nie zmyślał się na giganta, że taki duży. Przeciwnie — w pierwszych latach jego istnienia w Płocku na wielu imieninach pito zdrowie solenizanta i petrochemii. Po 1964 r., gdy w kombinacie przerobili pierwszą tonę ropy, w budżecie Płocka pojawiła się rubryka „dotacja z petrochemii”.

Petropieniądże mają swój wielki udział w dzisiejszym kształcie miasta: w budowie osiedli mieszkaniowych dla miasta, które za sprawą ropy rozrosło się 2,5-krotnie, w budowie Teatru Płockiego, w rekonstrukcji Zamku Książąt Mazowieckich, w budowie Domu Techniki, hotelu „Petropol”, zajezdni autobusowej, ulic miejskich, stadionu, ujęcia wody dla miasta (woda to dziś główna bolączka Płocka).

Wielka firma w małym mieście rządzi się swoimi prawami. I my też mieliśmy w historii zakładów okresy zaprzetrwania się na siebie — stwierdza Wacław Konksi z Kombinatu. Na początku niektórzy zadali przyjmowanie dzieł do przedszkoli, bo to z „Petrochemii”, kupowali bez kolejk, bo z „Petrochemii”. Później pojawiła się sprawa rozdawania mieszkań dla przybywających, bo chociaż region obfitował w siłę roboczą, to chemików miał na lekarstwo. Importowano więc fachowców głównie z południa kraju: Krosna, Jasła.

Askanas mówi: „Dzisiaj ten jeden zakład daje 80 proc. przemysłowej produkcji całego województwa. Jego wielkość jest szansą dla płockiej kultury. Wszak teraz właśnie giganty przemysłowe sprawują przerożenie mecenatu, jak niegdyś robił to król, dwór, kościół, magnateria, czy bogate mieszczaństwo”.

W Płocku odbyło się bez „burzy społecznej” dzięki staraniom obu stron: dzięki patriotyzmowi płockan, którzy nad drobne rozgrywki przełożyli ogólny interes miasta i dzięki „Petrochemii”, która — choć gigantyczna — nie okazała się zachłanna. Jeden z rozmówców zdradził się: „w tym mieście jest coś takiego, że trzeba się w nim zakochać, a zakochani Krzywdy sobie nie robią”.

Na własnym

W wielu województwach rok 1975 — czyli reformę administracji — uważa się za przełom, czasami wręcz początek nowego życia, na własnym garnczku, jakoby obfitszym. W

Płocku, przede wszystkim za sprawą Petrochemii jest inaczej. Więcej mówi się o 1939 r. niż o 1975 r.

Tym bardziej że Płock był poniekąd „na swoim” od 1968 r., gdy w byłym województwie warszawskim utworzono 5 podregionów. Płock stał się wtedy centrum nie tylko powiatu, ale całego regionu. Wreszcie w całej ziemi płockiej trwały silne, historycznie uzasadnione ciśniecia ku temu miastu.

Wszystko to szalenie ułatwiło organizację nowego województwa. — Co prawda w innych miastach, należących teraz do Płockiego istniały obawy, że jak powstanie nowe wojewód-

kujemy się Domem Dziecka w Goslicach, mamy patronat nad gminą Rogozin...

Z halli montażowej fabryki co godzinę wyjeżdża jedna gotowa kombajn. Przy pracy na dwie zmiany to codziennie 16 sztuk. Mogłoby być więcej, bo druga hala jest prawie gotowa. Prawie, gdyż brak jeszcze tylko podłogi i drobnych prac wykończeniowych. Jednak od września ub. r., kiedy miała zostać oddana do użytku, nie się tu prawie nie robi. — Stoją zamrożone 2 miliardy złotych, bo tyle już w budowę włożono, stoją sprowadzone nowoczesne maszyny. A brakuje na wykończenie hali tylko 200 mln — mówią z rozgoryczeniem w fabryce. O zrealizowaniu zadania — 8 tys. sztuk kombajnów w 1980 r. (obecnie 4,5 tys. rocznie) nie ma więc mowy...

Rolnicze bilanse

Płocka fabryka jest jednym z czterech zakładów wchodzących w skład kompleksu różnorodnych co prawda, ale uzupełniających się przedsiębiorstw przemysłu rolniczego. Tworzą go również Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Kraj” w Kutnie, Zakłady Metalurgiczne Przemysłu Maszyn Rolniczych w Skłodziecach oraz Centralna Baza Części Zamiennej „Agromet”.

Ta ostatnia to duma całego województwa, bo jedyna tego typu w Polsce, sterowana automatycznie przez komputer. Dokonuje ona zarazem bilansowania — co 5 lat — potrzeb części maszyn rolniczych w skali całego kraju, a więc ustala plany dla całego przemysłu. Teoretycznie więc tu, w Skłodziecach, wiadomo ile w całej Polsce jest sprzętu rolniczego, jakie części maszyn, kiedy się zużyły, czego potrzeba itp. Teoretycznie, bo wielu użytkowników nie docenia roli Bazy, przekazując nieścisłe informacje, co zatai, coś zawyży i w efekcie ciągle jeszcze słyszy się narzekania, że maszyny stoją w polu, że brak części, a znowu inne zalegają magazyny...

Wiedzą co o tym w Płocku, gdyż mają nie tylko producentów, ale i użytkowników maszyn. Wszak rolnictwo w województwie istnieje także. Ziemie uprawne stanowią 78 proc. jego powierzchni — jest to najwyższy wskaźnik w kraju. Na 400 tys. ha gospodaruje ok. 60 tys. rolników, 13 PGR i 54 spółdzielnie. Rolnictwo płockie osiąga wyniki na poziomie krajowym, było zresztą gospodarzem dożynek centralnych w 1976 r.

„Bizon” z wód

O ile „Bizon” jeżdżący po polach kochać się z Płockiem, o tyle pachnie „Bizon” pływający po Odrze. Wiśle już mniej. A przecież Płocka Stocznia Rzeźnicza jest największym producentem tabaku żegluga śródlądowej, w niektórych typach skutecznie konkurującym z nadmorskimi potentatami.

Co ciekawe, Płock, a właściwie dzielnica Radziwie, leżąca na drugim brzegu rzeki, ma bogatą tradycję stocznioową. W stoczni pracują ludzie pochodzący z rodzin od pięciu pokoleń związanych z Wisłą.

Kiedyś był tu mały zakładnik, w którym jeszcze po wojnie wszystko wykonywano ręcznie, nawet kadłuby nitowano. Początkowo głównie remontowano statki. Dopiero w 1956 r. zaczęto produkcję przystani — pierwszą dla Warszawy. Później stocznia zatrudniała się gdzie się dało: robiła rurociągi dla Żerania i konstrukcje stalowe dla Nowej Huty. Pierwsze barki — czyli, jak mówią, „produkcję branżową” — zrobiono w latach 60-tych. Odbiorcami byli Indonezja i Wietnam.

Fotokopia tego ogłoszenia

otwiera dziś ekspozycję w sali historii Fabryki Maszyn Żniwnych im. Marciego Nowotki — drugiego pod względem wielkości i wartości produkcji zakładu przemysłowego Płocka i całego województwa. Zakładu produkującego słynne już na całym świecie polskie kombajny. Oczywiście już nie w mu-

zach starej fabryczki, a w wielkich halach nowoczesnego zakładu wyposażonego w numerycznie sterowane obrabarki, elektroniczne wyważarki, automatyczne taśmy, magazyny wysokiego składowania itp. itd. Przeprowadzka do nowego zakładu rozpoczęła się w 1954 r. i tu już zaczęła się produkcja kombajnów, najpierw na radzieckiej licencji „Vistula”, później już polskiej konstrukcji — „Bizon”.

Pracują te płockie kombajny nie tylko na polach całego kraju, ale już w 11 państwach na świecie. Nie wiecie dlaczego, że ci z „Nowotki” twierdzą z przekonaniem, że Płock znany jest w Polsce i poza granicami przede wszystkim z „Bizonów”. A i w samym mieście też się o samej fabryce dużo wie i mówi, nie tylko z uwagi na przeszłość stuletnia tradycję, lecz również dlatego, że ma ona poważny udział w rozwoju miasta i regionu.

— A Petrochemia? Również się z nią nie możemy myśleć. I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR fabryki, Szeperan Popielkowski. — Oni dają rocznie 70 mln zł. my — 4,5 miliarda. Ale jak jeszcze Petrochemii nie było, my zbudowaliśmy w Płocku pierwsze osiedle mieszkaniowe. Nasi pracownicy byli założycielami pierwszej dzielnicy mieszkaniowej. A nasze osiedle domków jednorodzinnych stoi przy ulicy, której dawniej nie było, noszącej nazwę „Fabryczna” — na naszą część. Partycypowaliśmy przy budowie amfiteatru, wielu placów szkół i przedszkoli, opie-

kuje się program „Wisła” — wiodu, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-



KOPR

dedniu potężnego rozwoju, który pozwolił podwoić produkcję w związku z planowanym wzrostem popytu na śródlądowy tabak.

Teatr jest nobilitacją

Z widzami w Płocku było tak: starzy płockanie nie bardzo wierzyli w wartości artystyczne nowego teatru. Woleli jeździć do Warszawy, by zobaczyć Holoubka czy Lomnickiego. Nowi, ci co przyszli tu do pracy w Petrochemii czy do innych zakładów przemysłowych nie mieli jeszcze nawyków czy potrzeby współżycia na co dzień z teatrem. Pierwsze próby rozdawania biletów w zakładach bezpłatnie — nie zdążył egzaminować: „Jak za darmo to pewnie nie warto”. Dyrektor Skolnicki postawił więc na młodzieży i ta nie zawiodła, pociągając za sobą dorosłych.

— Wydaje mi się, że dziś ważniejszym dla miasta jest sam fakt istnienia teatru — mówi dyr. Skolnicki — niż same przedstawienia. Teatr jest nobilitacją miasta. A poza tym tu występuje filharmonia, tu organizowane są wszelkie akademie, wystawy, sesje rad narodowych. To wszystko sprawia nam wiele kłopotów, ale przecież wysiłek miasta dla stworzenia tej placówki kulturalnej był ogromny. Musimy się więc jakoś uzupełniać.

Po wybudowaniu Domu Kultury, Teatr Płocki pozostanie już tylko teatrem, który — jak twierdzi jego dyrektor — nie liczy na wielkie sensacje, na sukcesy, chce być tylko potrzebny, robić wszystko po prostu, wszystko od podstaw, jak aby był naprawdę placówką kulturalną. Do tego niepotrzebna są fajerwerki reperaturowe. Teatr ma równoważyć rangę płockiego przemysłu ranga płockiej kultury. — Przyznam się, że dlatego tu jestem — powiedział nam dyr. Skolnicki.

Teatr jest szalenie ważną instytucją w życiu miasta, ale nie przesadza jeszcze o kulturze regionu. Nie przesadza też imprezy jednorazowej: Płocki Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej, Płockie Dni Literatury itp.

Pojeżdżać należy w teren. Tam też są imprezy okazjonalne: Kulonowski Jarmark Różany czy Dni Wisły w Wyszogrodzie. Jest jednak przede wszystkim 16 gminnych ośrodków kultury. Jednym z najlepszych jest GOK w Sannikach.

Kłopotki i Chopin

Gmina pod względem rolniczym należy do tych dobrych. W Płocku mówią jednak o niej z innych powodów. Po pierw-

Naczelnik Sannik Tadeusz Reszczyński powiada: To chyba sprawa ogólnej potrzeby społecznej, bo przecież pieniądze na większość tych rzeczy bierzemy z własnego funduszu gminnego, a większość robót wykonują mieszkańcy społeczności.

Gdy w 1973 r. Sanniki, jako wzmocniona gmina w powiecie gosyńskim dostały pieniądze, uchwaliło, że pójdą one na kulturę i bazę socjalną. Straż Półna wyremontowała remizę, w której stworzono GOK. „Latwość” przodziegiwca zachęcała ludzi do pracy. Sypnęły się obiekty, jest ruch — mówi naczelnik — i niki nie usypia w gnuśności. A jako dowód nowoczesności życia w gminie podaje „ludzie tak już przyzwyczajali się do wodociągu, że jak nie ma prądu i trzeba czepać wodę, to robi się szum”.

Sanniki mają w sobie coś z Płocka. Tworzenie bazy socjalnej nie przesłania tu spraw kultury. Regionalny Zespół Pieśni i Tańca działający przy Włocławickiej Spółdzielni Pracy powstał po II wojnie światowej. Jako jeden z pierwszych koncertował w zniszczonej Warszawie, o czym świadczy zdjęcie na tle gruzów, przechowywane w kronikach. Dziś zespół, nie przestając być „gminnym”, ma za sobą występy w Holandii, RFN itp.

GOK opiekuje się miejscowym folklorem, w którym dominują wyścinkarstwo — słynne bukiety, pajaki i „kłopotki sannickie”. Stare wyścinkarstwo, jak 63-letnia Marianna Siedlarczyk ucza za pośrednictwem GOK-u najmłodszych sztuki wycinania w papierze. We wsi jest orkiestra dęta, dwa zespoły młodzieżowe, biblioteka. Chyba już niedługo w Sannikach będzie pracował nawet dyplomowany choreograf.

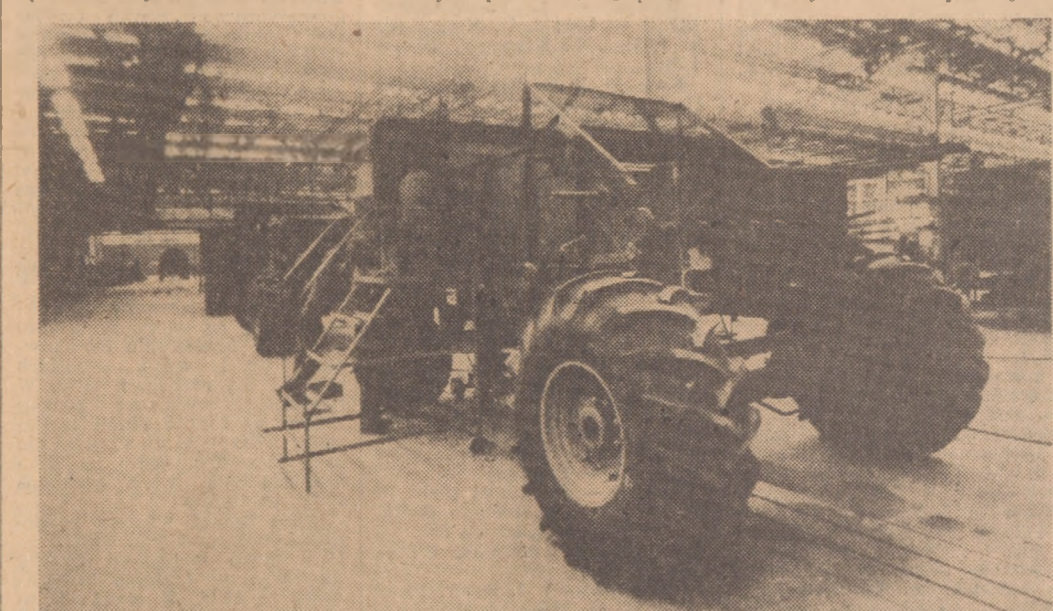
Więś może też stać się konkurencją dla Żelazowej Woli. W tutejszym dworku Fryderyk Chopin spędzał pewnego razu wakacje. Tu skomponował Rondo na 2 fortepiany C-dur i Trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, opus 8.

Sanniki PGR, właściciel dworku, chce w nim urządzić dom pracy twórczej dla muzyków i muzykologów. Cała ta inwestycja, z Chopinem w tytule, kosztować ma 80 mln zł. Dyrektor PGR Ryszard Mała nie jest przerażony — „tu się zupełnie dobrze pracuje z ludźmi, bo oni widzą coś więcej niż tylko sumę pieniędzy, jaką zarobili”.

W roku 35-lecia Polski Ludowej Płock jest silnym miastem z dużym przemysłem, stolicą nie ustępującą mu w niczym rolniczo-przemysłow-



Petropieniądże mają swój wielki udział w dzisiejszym kształcie miasta



Fabryka Maszyn Żniwnych to drugi pod względem wielkości i wartości produkcji zakład przemysłowy Płocka

Wtedy też zaczęła się rozbudowa stoczni, trwająca do 1968 r. Zaczęło w niej robić pachnie „Bizon”. Przyszły zamówienia ze barki i szalandy z Francji i Holandii.

Dziś 1200 ludzi robi rocznie 40 obiektów za 0,5 mln zł. Sa to wspomniane pachnie „Bizon”.

barki bez napędu i motorowe, promy typu „Gopłania”, szalandy, kotwice (dla całej floty stoczniowej). W ramach programu „Wisła” Stocznia Płocka robi konstrukcje dla służb budowlanych na górnę Wisłę.

Zresztą program „Wisła” wiodu, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-

bie budowy, że stocznia jest w prze-

szę dlatego, że umiejętnie zapiekowała się zanikającym folklorem sannickim, samorodnym, ani płockim, ani łęczyckim, ani łowickim. Po wtóre dlatego, że wieś w ogóle nie przypomina wsi. Bo ileż wiosek w Polsce ma chodniki i oświetlenie uliczne, a ile gmin wyśławione wszystkie drogi?

W ciągu ostatnich dziesięciu lat wybudowano w Sannikach dom towarowy, piekarnię, masarnię, stadion, mleczarnię, szkołę, kilka remiz, wodociąg i utwardzono wszystkie drogi. Montowany jest warsztat remontowy kupiony w NRD, budowana restauracja, a w planach są przedszkole i osiedla domków jednorodzinnych, które mają służyć lekarzom i nauczycielom.

wego województwa. Ma teatr, filię Politechniki Warszawskiej, prężne Towarzystwo Naukowe.

Jest taki, jakim go sobie wymarzył Stefan Górecki, który napisał w 1922 r. w „Dzienniku Płockim”: „Płock powinien być miastem uniwersyteckim, wojewódzkim, przemysłowym”.

Rajd relacjonują: MAREK DUNIN-WASOWICZ LESZEK BÉDKOWSKI JACEK MOJKOWSKI Zdjęcia: RYSZARD PRZEDWORSKI

Azjatycka podróż

(P) W pięć dni po konferencji na szczycie w Wiedniu i podpisaniu z Leonidem Breżniewem porozumienia SALT II, prezydent Jimmy Carter wyruszył w kolejną wyprawę zagraniczną. W ramach 13-dniowej tury dyplomatycznej odwiedzi on Japonię, gdzie najpierw przeprowadzi rozmowy z czołowymi politykami japońskimi a następnie weźmie udział w szczycie siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw świata kapitalistycznego. Z Tokio amerykański przywódca uda się do Seulu.

W kolach dyplomatycznych Tokio i Waszyngtonu przywiązuje się duże znaczenie do pierwszego etapu tego dyplomatycznego maratonu — do wizyty Cartera w Japonii. W obu stolicach oczekuje się, iż spotkanie Prezydenta USA z premierem Masayoshi Ohirą pozwoli częściowo choćby załagodzić polityczne, przede wszystkim zaś gospodarcze sprzeczności między obydwoma krajami. Zależy na tym zarówno Japonii, jako gospodarzowi kolejnego szczytu, jak i Stanom Zjednoczonym, przywódcy świata zachodniego. Przywódca, którego kierownicze zdolności i możliwości są coraz częściej kwestionowane przez atlantyckich sojuszników.

Carter i Ohira chcą usunąć zadrażnienia japońsko-amerykańskie z pola widzenia tokijskiego „szczytu” i w ten sposób zapobiec ich ewentualnemu, negatywnemu wpływowi na wyniki spotkania przywódców świata kapitalistycznego. Zdaniem komentatorów amerykański prezydent poinformuje również swego japońskiego premiera o przebiegu wiedeńskiego spotkania z Leonidem Breżniewem. Nie wiadomo, czy Japończycy dowiedzą się czegoś szczególnie nowego z tego stoistego „brieffingu”. Jednakże bezpośrednia i pierwsza relacja Cartera podniesie na pewno nieco japoński prestiż.

Japończycy, którzy od dawna żywią ambicje odgrywania bardziej aktywnej roli na arenie międzynarodowej, i którym Amerykanie przypisali nową rolę w ramach swej powietnamskiej strategii azjatyckiej, czują się nie doceniani przez świat i zaniedbywani przez Stany Zjednoczone. Tokijski szczyt i poprzedzająca je wizyta Cartera powinny choć częściowo dowartościować dyplomację Kraju Kwitnącej Wiśni. Czy na długo i na ile skutecznie, to już inna historia.

FRANCISZEK NIETZ

Ludzie bez ojczyzny

(P) Jednym z ubocznych, ale tragicznych skutków nieustannych niemal zamachów stanu, rewolt i rewolucji, jakie mnożą się w Afryce, jest niebывały wzrost liczby uciekinierów i ludzi ekspatriowanych ze swych ojczystych krajów. Odbity ostatnio konferencja na ten temat w tanzanickim mieście Arusza ocenia ich liczbę na ponad 4 miliony, z czego więcej niż połowa to dzieci.

Sytuacja tej masy ludzkiej jest bardzo różnorodna. W Tanzanii na przykład znalazło schronienie blisko 170 000 osób, które, na skutek szczyptowych niesnasek, uciekły swego czasu z Burundi. Poważna ich część uzyskała obywatelstwo Tanzanii i osiedliła się w tym kraju na stałe. Ale 150 000 Ugandyjczyków, którzy opuścili swą ojczyznę w obawie przed przesładowaniami rządu Aminu, traktowało swój pobyt w Tanzanii, jako czasowy. Wielu z nich wraca obecnie do Ugandy.

Gorzej wygląda sprawa uciekinierów, którzy przynajmniej na razie nie mają wielkich szans na powrót do ojczystego kraju. Dotyczy to zwłaszcza aktywnych bojowników o wyzolenie narodu z Rodezji lub z Republiki Południowej Afryki. Państwa, w których znaleźli oni schronienie nie mają najczęściej środków na należyte zaopiekowanie się tymi uciekinierami, a pomoc Organizacji Jedności Afrykańskiej (OJA) czy rozmaitych międzynarodowych organizacji charytatywnych stanowi krapkę w morzu potrzeb. Szczególnie dotknięte są dzieci wśród masy przesiedleńców i uciekinierów.

Afryka zdaje sobie sprawę z ogromu problemu, jaki przedstawiają 4 miliony uciekinierów i przesiedleńców. Dziesięć lat temu, z inicjatywą OJA podpisano konwencję na ich temat. Z rozmaitych względów, często gospodarczych, ale głównie politycznych, konwencja została ostatecznie ratyfikowana tylko przez 18 z 49 krajów-członków OJA.

Nic przeto nie wskazuje, aby omawiany w Aruszy problem miał rychło zniknąć z porządku dnia. Przeciwnie, do 4-milionowej masy wykspatriowanych Afrykanów przybywa 30 roku dobrze ponad 100 000 nowych.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI



(P) Żołnierze reżimowej Gwardii Narodowej ostrzeliwują stanowiska sandiniistów. Fot. CAP-UPI

Sandiniści wyzwalają nowe tereny

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ludność Nikaragui do przeciwstawienia się każdemu manewrowi ze strony USA. Negocjacje z reżimem Somozy oznaczałyby — podkreśla FSLN — zdradę bojowników, którzy przelewali krew w walce.

Stanowisko USA wobec Somozy

Od stołego korespondenta MACIEJA SŁOTWINSKIEGO

Nowy Jork, 24 czerwca (P) Stany Zjednoczone zastrzegły na koniec swe stanowisko wobec dyktatorskiego reżimu gen. Somozy w Nikaragui. Sekretarz stanu Cyrus Vance w czasie pospiesznie zwołanego do Waszyngtonu posiedzenia Organizacji Państw Ameryki po raz pierwszy niedwuznacznie opowiedział się za rezygnacją Somozy ze stanowiska prezydenta, co miało być pierwszym krokiem w kierunku wprowadzenia w tym oczekującym krwią państwie rządu pojednania narodowego. Taką jest przynajmniej koncepcja Waszyngtonu.

Vance wysunął też projekt wprowadzenia do Nikaragui tzw. sił pokojowych Organizacji Państw Ameryki. Ta zmiana postawy Waszyngtonu nastąpiła, jak utrzymują tutejsi obserwatorzy, w wyniku postę-

pów osiągniętych przez lewicowe wyzwolenie siły tzw. sandiniistów, walczących z gwardią narodową Somozy. Komentatorzy mówią, że po prostu Waszyngton boi się, aby w Nikaragui władza nie dostała się podobnie, jak było kiedyś na Kuby, w ręce ugrupowań ludowych, marksistowskich i administracja waszyngtońska postanowiła działać bardziej zdecydowanie.

Nowe stanowisko USA przyjęte zostało przez 26 państw uczestniczących w nadzwyczajnej sesji Organizacji Państw Ameryki z mieszanymi uczuciami. Delegacja Meksyku, chociaż przeciwna w zdecydowany sposób Somozie, oświadczyła jednoznacznie, że jest przeciwna interwencji w wewnętrzne problemy Nikaragui.

W ub. r. w czasie pierwszego etapu powszechnego zbrojnego wystąpienia przeciw Somozie Amerykanie wprawdzie wstrzymali pomoc wojskową i ekonomiczną dla reżimu Somozy, ale jak mówią liberał w członkowie Kongresu w Waszyngtonie, administracja amerykańska nakazała ambasadorowi USA w Nikaragui nie przyjmować ostrzejszej postawy wobec Somozy, aby nie skłonić jego amerykańskich przyjaciół.

Teraz jak widać Waszyngton zdopinguwany biegiem wypad-

ków wypowiada się bardziej zdecydowanie przeciw Somozie, ale nadal nie mając na oku dobra narodu Nikaragui, lecz wciąż własne interesy.



(P) Cywilna ludność Managui jest terroryzowana przez gwardistów Somozy. Fot. CAP-UPI

Duński „węzeł gordyjski”

Trzy modele rozwoju gospodarki

Od stołego korespondenta BOHDANA KOŁODZIEJSKIEGO

Kopenhaga, w czerwcu (P) W Christiansborgu — siedzibie rządu i parlamentu duńskiego w Kopenhadze przez cały tydzień trwały rokowania między członkami gabinetu Ankera Joergensena i przywódcami pozostałych partii politycznych.

Odbływały się one przy akompaniamentem złowrogich prognoz gospodarczych dla ekonomiki duńskiej, nadchodzących poprawa gospodarcza. Klasyfikacja polityki gospodarczej, według której wzrostowi cen musi towarzyszyć wzrost płac pracowników i to na takim poziomie, aby na tej operacji nie ucierpiała stopa życiowa tegoż pracowników, niegdyś miała decydujący wpływ na wzrost popularności tej partii wśród mas.

W obecnej jednak sytuacji głębokiej recesji gospodarczej i zbliżającego się nowego kryzysu energetycznego, kiedy wysokie koszty wytworzenia wpływają hamując na eksport duński, ta formuła straciła sens.

Na wszelkie próby obniżenia realnych dochodów pracowników szef związków zawodowych, Thomas Nielsen odpowiedział: żadnych obniżek płac realnych, inaczej zastrajkujemy. Związki zawodowe stanowią główną bazę duńskiej socjaldemokracji i premier Joergensen, który do niedawna sam był szefem związków zawodowych, nie chce zadziarać ze swoimi kolegami.

Z drugiej strony wchodzący w skład jego gabinetu koalicyjnego przedstawiciele wielkoparzystej partii Venstre naciskają, aby droga obniżenia płac oraz zwolnienia dalszych dziesiątków tysięcy pracowników wprowadzić oszczędności. W chwili obecnej 8-9 proc. duńskiej siły roboczej nie ma pracy. I to pomimo iż lato jest najlepszym okresem zatrudnienia.

Duńska Rada Ekonomiczna przedstawiła ostatnio trzy modele rozwoju gospodarki kraju: pierwszy — to natychmiastowa znaczna dewaluacja korony, co winno wyrownać bilansu handlowego i obniżenie dochodów ludności oraz zwiększyć konkurencję.

Leonid Breżniew wyjechał na wypoczynek

MOSKWA (PAP). Jak poinformowała agencja TASS, sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Breżniew, wyjechał na wypoczynek. (P)

Prezydent USA przybył do Japonii

TOKIO (PAP). Prezydent USA, Jimmy Carter przybył w niedzielę do Japonii z 4-dniową oficjalną wizytą. Na lotnisku w Tokio nie składał żadnych deklaracji. W pobliżu lotniska skupiła się grupa około 2500 demonstrantów skandujących hasła wymierzone przeciwko szefowi państwa USA. Port lotniczy był otoczony silnym kordonem policji. Gwałtownych incydentów nie zaobserwowano.

Przedmiotem rozmów amerykańsko-japońskich będzie sytuacja w strefie Pacyfiku i problemy bezpieczeństwa, zagrożenia rozbrojeniem oraz sprawy gospodarcze. J. Carter po zakończeniu oficjalnych rozmów weźmie udział w konferencji na szczycie najbardziej uprzemysłowionych państw kapitalistycznych, a następnie złoży wizytę w bazach amerykańskich w Korei Południowej. (P)

„Azjatycka podróż” — obok

600 firm z 25 krajów

Bratysławskie spotkania na „Inchebie”

Od naszego specjalnego wysłannika ANDRZEJA ZMUDY

Bratysława, 24 czerwca

Po raz osmy odbywa się też w Bratysławie międzynarodowa wystawa chemii użytkowej krajów RWPG. W tym roku przyznano na niej 30 medali oraz kilkadziesiąt dyplomów za najlepsze wyroby. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że nasza „Pollena” otrzymała 4 medale oraz dziesięć dyplomów. Przemysł kosmetyczny gospodarzy zdobył pięć medali. „Pollena” wystawiła kilkanaście serii kosmetycznych. Szkoda, że w Bratysławie tak mało było turystów z Polski — rzadka to okazja, żeby zobaczyć wszystkie te

Echa SALT II w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knycepl pisze: Spotkanie Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera w Wiedniu oraz podpisanie przez nich układu o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych — SALT II, a także innych dokumentów — radziecko-amerykańskich, nadal znajdują się w centrum uwagi społeczeństwa ZSRR. Obywatele Związku Radzieckiego oceniają podpisanie układu SALT II jako doniosły krok w kierunku powstrzymania wyścigu zbrojeń i umocnienia pokoju na świecie.

Dziennik „Prawda” stwierdził 24 bm., że realizacja radziecko-amerykańskich porozumień otworzy nowe możliwości zapobiegania zwiększeniu arsenałów broni rakietowo-jądrowej oraz zapewnienia ich skutecznego ilościowego i jakościowego ograniczenia. Dziennik podkreślił, że pozytywne przebiegi wyników spotkania wiedeńskiego na całym świecie jest żywym świadectwem, iż realne środki prowadzące do powstrzymania wyścigu zbrojeń odpowiadają podstawowym interesom narodów.

Dziennik „Izwestia” stwierdził w artykule redakcyjnym, że podpisując układ SALT II ZSRR i USA uczyniły wielki krok naprzód na drodze do ogólnego uzdrowienia stosunków radziecko-amerykańskich, a tym samym całej atmosfery międzynarodowej. Podobnie jak w wypadku poprzednich porozumień radziecko-amerykańskich — pisze „Izwestia” — podstawa nowego układu są zasady równości i jednakowego bezpieczeństwa.

Ponieważ układ SALT II jest wynikiem wieloletnich wysiłków, świadectwem równowagi interesów i rozsądnym kompromisem, wszelkie odstępstwa od postanowień tego dokumentu i jakiegokolwiek próby wniesienia do niego zmian czy poprawek są niedopuszczalne. Związek Radziecki — konkludują „Izwestia” — gotów jest konsekwentnie wypełniać przyjęte zobowiązania i zakłada, że w ten sam sposób podołają do tego druga strona. Umożliwi to przyspieszenie kolejnego etapu rokowań na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych. (P)

zestawy, bowiem w polskich sklepach bardzo trudno zobaczyć je w całości.

Kosmetyki i chemia gospodarcza to jeden z trzech działów, jakie prezentuje nasza centrala handlu zagranicznego „Ciech”. Oprócz tego 30 eksponatów prezentowała „Polfa”, której roczne obroty z Czechosłowacją sięgają 4-5 milionów rubli. Polska farmacja na stałe wprowadziła do sprzedaży w CSRS 30 leków oraz kilka preparatów weterynaryjnych.

W Bratysławie oferujemy także wyroby chemii organicznej — m.in. barwniki. Kupujemy w CSRS tworzywa sztuczne, barwniki, różnorodne wyroby gumowe, w tym sporo ciężkiego ogumienia do autobusów i ciągników, a także lekarstwa czy kosmetyki. Eksportujemy natomiast do CSRS siarkę (główna pozycja), barwniki do tkanin, wyroby gumowe, ponadto kosmetyki.

Na „Inchebie” odwiedziłem też stoisko „Labimexu”, handlującego aparaturą laboratoryjną. Prezentuje on 30 eksponatów, wśród których wiele wzbudza duże zainteresowanie zwiedzających i specjalistów. Należy co nich, np. mikroskop „Mifra”. Polskich Zakładów Optycznych. (P)

Dementi agencji VNA

HANOI (PAP). Wietnamska agencja informacyjna VNA dementowała doniesienia agencji UPI i rozgłoszeń radiowej „Głos Ameryki” o rzekomym zbliżeniu się pułku wojsk wietnamskich do granicy tajlandzko-kampuczańskiej i wynikłym w związku z tym zaniepokojeniem możliwości przekroczenia przez wojska wietnamskie granicy Tajlandii.

VNA stwierdza, że zarówno informacje, jak przysłane przez UPI oświadczenie przedstawiciela USA, że „Stany Zjednoczone przykładają wielką wagę do suwerenności i niepodzielności terytorialnej Tajlandii, i gotowe są działać zgodnie ze zobowiązaniami, wynikającymi z zawartego w Manili porozumienia” o środki zapobiegające z arsenału wojny psychologicznej. Działalność taka — podkreśla VNA — ma na celu wprowadzenie rozdziału między Wietnamem a Tajlandią i innymi krajami Azji Południowo-Wschodniej. (P)

Wietnam za pokojowym uregulowaniem stosunków z ChRL

BERLIN (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych SRW, Dinh Nho Liem udzielił, ukazującemu się w NRD tygodnikowi „Horizont”, wywiadu, w którym przedstawił stanowisko swego kraju wobec zbliżającej się kolejnej rundy rozmów z Chinami.

Wietnam wypowiada się zdecydowanie za pokojowym uregulowaniem stosunków między SRW i ChRL — stwierdził Dinh Nho Liem — oraz dąży do ustanowienia stałego pokoju i do stabilizacji w rejonach przygranicznych, do zapobieżenia niebezpieczeństwu wybuchu nowej wojny między obu krajami. Strona chińska usiłowała wywrzeć nacisk na Wietnam, by zrezygnował on ze swojej interaktywnej pomocy narodowej, kampańskiemu w obrocie jego rewolucyjnych zdobyczy. (P)

Chiny nie zwolniły wszystkich jeńców

HANOI (PAP). Wietnamski dziennik „Qan Doi Nhan Dan” oskarżył 24 bm. władze chińskie, że mimo oficjalnego zakończenia wymiany jeńców między SRW i ChRL nie wydały Wietnamowi wszystkich obywateli SRW, wziętych do niewoli podczas chińskiej agresji. Dziennik stwierdza — powołując się na wypowiedzi wietnamskich jeńców, którzy powrócili do kraju — że w chińskich więzieniach przebywa jeszcze wielu wziętych do niewoli Wietnamczyków.

Strona chińska ponosi odpowiedzialność za losy obywateli SRW, którzy zostali odizolowani od innych jeńców i nie powrócili do Wietnamu — stwierdza dziennik, zdając, aby władze ChRL niezwłocznie przekazały SRW wszystkich obywateli wietnamskich, przetrzymywanych bezprawnie w chińskich więzieniach. (P)

Samolot chiński wtargnął do Mongolii

Protest MSZ MRL

ULAN BATOR (PAP). Mongolska Agencja Prasowa (MONCAME) informuje, że 22 czerwca br. chiński samolot wojskowy naruszył przestrzeń powietrzną MRL w rejonie rzeki Chachyn-Gol i docierając na głębokość 150 kilometrów w kierunku Tamsag-Bulak, dokonał lotu nad przygranicznymi rejonami kraju.

Wtargnięcie chińskiego samolotu wojskowego w przestrzeń powietrzną MRL — stwierdza MONCAME — jest aktem świadomego naruszenia granicy państwowej MRL.

Ministerstwo spraw zagranicznych MRL przekazało w związku z tym stronie chińskiej protest i zażądało od niej nie dopuszczenia w przyszłości do podobnych działań. (P)

ŻYCIE RADOMSKIE • ŻYCIE RADOMSKIE • ŻYCIE RADOMSKIE • ŻYCIE RADOMSKIE

Przedsięwzięcia KW MO i Wydziału Komunikacji

Drogi i ulice muszą być bezpieczne

Zbliża się szczyt turystyczny, okres wzmózonych prac polowych i jak co roku latem wzmózony ruch kołowy na drogach i ulicach miast województwa radomskiego.

Oceny stanu bezpieczeństwa na drogach wykazują, że najwięcej wypadków przypada na letnie miesiące.

O 6 proc. w maju i czerwcu br. wzrosła, w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku, ilość wypadków na drogach. Jest to już niepokojący sygnał, jeśli zważyć, że w ub. roku statystyka wypadkowości na drogach naszego województwa wykazała aż 604 wypadki, 115 zabitych i 647 rannych. W tym wiele dzieci.

Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego wspólnie z KW MO podjął przedsięwzięcia zmierzające do poprawy stanu bezpieczeństwa na naszych drogach.

Przebudowano najbardziej niebezpieczne skrzyżowania radomskich ulic — Grzecznarowskiego, 1905 Roku, złączono łuki na ul. Czarniej, PCK i Młodzianowskiej.

Przeprowadzono kontrolę ulicznych i drogowych znaków, której wyniki są zaskakujące — w samym Radomiu stwierdzono aż 138 usterek i nieprawidłowości. Najczęściej występują braki znaków drogowych w miejscach szczególnego nasilenia ruchu kołowego, zle nawierzchnie przejazdów kolejowych, zniszczone i źle ustawione znaki drogowe.

Wydział Komunikacyjny Urzędu Wojewódzkiego zobowiązał 130 zakładów pracy dysponujące własnym transportem do przeszkolenia kierowców na krótkich kursach w Szkole Doskonalenia Techni-

Czyn obywatelski mieszkańców Kozienic

Bardzo dobre rezultaty w wyniku realizowanego od kwietnia br. Czynu Obywatelskiego uzyskano w Kozienicach. Do 20 czerwca br. mieszkańcy tego miasta wykonali przy pomocy niewielkiej ekipy remontowej Wydziału Gospodarki Terenowej elewację na 28 budynkach mieszkalnych. O znacznym wysiłku społecznym najlepiej świadczy fakt, że np. w tym samym czasie w Radomiu wymieniono zaledwie elewację na 11 budynkach i to wyłącznie przez przedsiębiorstwa remontowe.

Bieżący rok przebiega w Kozienicach pod znakiem wymiany starych, walących się ogrodzeń na nowe, estetyczne. I w tej akcji Kozienicę zajmują obecnie pierwsze miejsce w województwie — dotąd wymieniono tu bowiem 1500 mb ogrodzeń.

Kozienickie zakłady pracy i rzemieślnicy tego miasta w czynnie społeczny zasadzili 1000 krzewów różanych i 50 tys. kwiatów. Wyremontowali nawierzchnię ulic o powierzchni 1500 m kw. oznakowali główne ulice przelotowe, odmalowali wszystkie bariery ochronne na skrzyżowaniach ulic.

Ocenia się, że zobowiązania ludności i zakładów w tym mieście na rzecz gospodarki komunalnej wykonane zostały już w 50 procentach, a ich wartość wynosi ok. 2 mln zł. (be-de).

Nie wyciągnięto wniosków?

Lokatorzy z budynku przy ul. Osiedlowej 14 na „Ustroniu” sygnalizują, że od ponad miesiąca występują w ich mieszkaniach częste braki w dopływie energii elektrycznej. W administracji osiedlowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ustronie” znają powstałą sytuację, ale bezradnie rozkładają ręce. Przy przewoźnym przyłączeniu budynku do sieci elektrycznej, rzeczywiście często występuje nadmierne obciążenie przewodów, a w efekcie awarie, a więc i przerwy w dopływie energii do mieszkań, w których na dodatek nie ma jeszcze zainstalowanych liczników. Czyżby więc znów za darmo korzystano z energii, jak niedawno w wieżowcu nr 26 na „Ustroniu”, o czym pisaliśmy na łamach „Życia”?

Kiedy interweniowaliśmy w Rejonie Energetycznym Radom-miasto poinformowano nas, że winni są budowlani z Kombinatu Budowlanego, którzy nie oddali do użytku dwóch stacji transformatorowych. W Kombinacie twierdzą natomiast, że oni wykonali obiekty trafo-stacji, ale ich przyłączeniem do miejskiej sieci energetycznej mieli zająć się specjaliści z Zakładu Wykonawstwa Sieci Elektrycznej, którzy przez wiele miesięcy narzekali na brak niezbędnego kabla.

Błędne koło zamyka się zatem i interweniujący lokatorzy nadal nie wiedzą, kiedy wreszcie będą mogli normalnie żyć i korzystać z dostaw energii elektrycznej, tak istotnych w czasie zagospodarowywania nowego mieszkania. Sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, że w podobnej sytuacji, jak lokatorzy wspomnianego budynku przy ul. Osiedlowej 14, są również ich sąsiedzi z domów oznaczanych roboczo numerami 42, 43, 44 i 55, a więc w sumie kilkadziesiąt rodzin.

Trzeba jak najszybciej rozwiązać ten problem! W ub. roku poruszaliśmy podobną

20 znaków jakości • Akcja substytutów • Produkcja antyimportowa

Czyn XXXV-lecia załogi Zakładów Tworzyw i Farb

Wśród wielu zobowiązań realizowanych przez kadrę techniczną i załogę Zakładów Tworzyw i Farb „Pronit” w Radomiu, niewątpliwie najtrudniejsze i najcenniejsze dotyczy: poprawy jakości produkowanych farb, „gruntów” i lakierów, uzyskiwania znaków jakości i „akcja substytutów”.

W br., do połowy czerwca, radomski „Pronit” uzyskał względnie odnowił 5 znaków jakości. Między innymi „Jedynkę w trójkącie” uzyskały farby gruntowe, powszechnie używane w przemyśle metalowym i elektrycznym — w tej grupie szczególnie poszukiwane farby silikonowe i termoodporne stosowane przy temperaturach do 400 stopni. „Jedynkę” otrzymał również lakier, tzw. stalowo-młotkowy produkowany już w czterech kolorach.

„AKCJE SUBSTYTUTÓW” Poprawa jakości produkcji następuje przy jednoczesnym wykorzystaniu surowców i materiałów pomocniczych z krajowych źródeł. Dobrze te-

mu celowi — uniezależnieniu się od importu drogich surowców i chemikaliów przy jednoczesnej poprawie jakości wyrobów — służy zakładowa „akcja substytutów”. W ub. roku dzięki tej akcji zakłady wyprodukowały nowe wyroby antyimportowe za 170 mln zł, przewidując się, że w br. korzyści uzyskane z tego tytułu osiągną wartość ok. 200 mln zł.

Stosowanie w coraz szerszym zakresie krajowych surowców do produkcji farb, „gruntów” i lakierów, wykorzystanie przy tym własnych żywic syntetycznych — nie jest sprawą łatwą. Przeprowadza się wiele prób i eksperymentów — po kilkadziesiąt nawet kilkaset, zanim uzyska się nowy, pełnowartościowy wyrób gotowy.

KONCEPCYJNI INŻYNIEROWIE I MISTRZOWIE ORGANIZACJI PRODUKCJI Nakłada to duże obowiązki na chemików, inżynierów i technologów zakładowego laboratorium badawczego. Działają w nim i wykazują

Począ „Życia”

Kto posiada egzemplarze pisma konspiracyjnego „Wolność”

Wielce Szanowny Panie Redaktorze. Proszę uprzejmie o zamieszczenie na łamach swego pisma poniższego apelu.

W latach 1939—1942 na obszarze ówczesnego województwa kieleckiego, a szczególnie w byłych powiatach: radomskim, kozienickim, iłżeckim i do nich przylegających kolportowane było pismo podziemne Organizacji Wojskowej (O. W.) pod tytułem „Wolność”. Pismo to zaliczone zostało do prasy zaginionej w opracowaniach historyków tej dziedziny życia okupowanej Polski. Ukazywało się ono jako tygodnik, odbijany na powielaczach na papierze o formacie A4, od października 1939 roku do trzeciej dekady stycznia 1941 r. w Radomiu, między innymi w domach przy ulicy Wroniej na Borkach,

Polnej na Kapturze, Monopolowej 19 na Nowym Świecie, Traugutta w Śródmieściu.

Po masowych aresztowaniach dokonanych przez gestapo w styczniu 1941 roku wśród polskiej inteligencji (przede wszystkim w Radomiu, od lutego też roku druk „Wolności” przeniesiony został w okolice Kazanowa Iłżeckiego, a także Podgóry i Zwolenie w dawnym powiecie kozienickim. Najbardziej liczniejszą grupą kolportowaną poza gminą Kazanów i Podgorą ze Zwoleniem w powiecie kozienickim w gminach: Sieciechów, Policzna, Jędrzejów, Kozienice, Brzeźnica i Brzoza, w powiecie radomskim, iłżeckim i przyległych w gminach: Karczki, Gzowice, Iłża, Skaryszew, Jedlińsk, Lipsko, Solec, Kowala, Stąporków, Białobrzegi, Chlewiśka, Wieniawa, Odrobą, Skarżysko i okolice.

Żyją jeszcze i mieszkają w Radomiu niektórzy członkowie zespołu redakcyjnego tego pisma, lecz egzemplarzy nie przechowali. Jedyny ślad po tym piśmie pozostał w pamiętnikach generalnego gubernatora okupowanej Polski, Hansa Franka. Pisząc obecnie wspomnienia, zwracam się do wszystkich byłych członków i sympatyków O. W., jak również do innych mieszkańców wymienionych miejscowości i okolic posiadających jakieś egzemplarze „Wolności” z prośbą — apelem o przysłanie mi choć jednego na adres:

Stanisław Skoneczny ul. Krupnicza 22 31-123 Kraków

Wszystkie ewentualne koszty z tym związane pokryję.

Stanisław Skoneczny ps. „Ryl”, „Wojciech” „Kornatowski” b. członek trzyosobowej Komendy Dowództwa Okręgu Korpusu O. W. b. naczelny redaktor tyg. „Wolność”

• Sport • Sport •

Po 22 latach

Broń w gronie II ligowców

Prawdziwe święto przeżywali wczoraj wszyscy radomscy zwolennicy sportu w Radomiu. W decydującym spotkaniu o wejście do II ligi piłkarze Broni pokonali w wyjazdowym pojedynku w Skarżysku miejscowy Granat 4:1 (1:1). Bramki zdobyli: w 23 min. Banaszkiewicz, w 25 min. samobójcza, w 75 min. Czaplicki, w 87 min. Bilski, w 88 min. Banaszkiewicz. Tym samym spełniły się marzenia wszystkich sympatyków piłki nożnej o wejściu jednostki Broni do grona II-ligowców.

Bardzo dużo radomskich kibiców wyjechało do Skarżyska, aby oglądać ten mecz ostatniej szansy. Zdawali sobie

się ogromnymi umiejętnościami niemal wszyscy inżynierowie zakładów. Te zasady — wykorzystania wiedzy i talentu — całej kadry technicznej dla otrzymania nowej produkcji, osiągnięcia oszczędności w surowcach i cyklu produkcyjnym — konsekwentnie stosuje się od kilku już lat. Sprawdza się w praktyce i druga zasada, zgodnie z którą kierownikami działów produkcyjnych są technicy i mistrzowie, posiadający duże doświadczenie w dziedzinie organizacji pracy i sumiennego realizowania założeń koncepcyjnej kadry inżynierskiej.

Inżynierowie: Blandyna Bielska, Barbara Skuba i Janusz Kłochowicz są nie tylko autorami nowych technologii opartych na użyciu krajowych surowców. Są oni również w większości autorami 20 projektów wynalazczych i racjonalizatorskich, które szybko wdrażane do produkcji przyniosły już w sumie 20 nowych wyrobów ze znakiem jakości.

Korzystając z doświadczeń najlepszych racjonalizatorów, wynalazców i przodowników „akcji substytutów”, ucząc się od nich — szybko dojrzewa młoda kadra inżynierów i techników w tych zakładach. Wspólnym wysiłkiem jednych i drugich będzie można jeszcze w br. dostarczyć na rynek krajowy i eksport nowe farby i lakiery poszukiwane między innymi przez nasze budownictwo mieszkaniowe.

5 nowych wyrobów ze znakiem „jedynki”, które w br. ukazały się w sprzedaży, jest zapowiedzią nowych produkcji, potwierdza celowość rozwijania zakładowej „akcji substytutów”. (be-de)

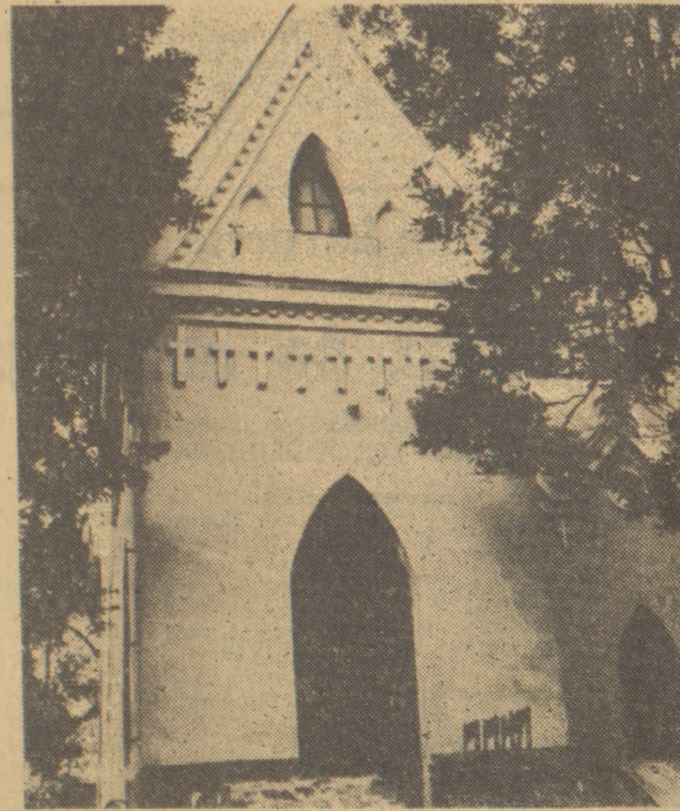
W wiejskich szkołach spółdzielcze zakłady usługowe

Program rozwoju usług wykonywanych przez spółdzielnie pracy podległe Wojewódzkiemu Związkowi Spółdzielczości Pracy w Radomiu od dawna napotykał przeszkodę w postaci braku wystarczającej ilości lokali. W sukurs spółdzielcom przyszły władze administracyjne woj. radomskiego, które do częściowego zagospodarowania zaofiarowały osiem budynków szkolnych znajdujących się w różnych miejscowościach województwa.

Ze względu na zmniejszoną liczbę dzieci oraz rozwijające się dowozy uczniów do zbiorczych szkół gminnych wiejskie szkoły są tylko w części zajęte. W konsekwencji można w inny, racjonalny sposób wykorzystać wolne pomieszczenia bez szkody dla uczących się dzieci i z korzyścią dla okolicznej ludności, domagając się możliwości korzystania z podstawowych usług takich choćby jak krawiectwo, naprawa zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego czy sprzętu radiowo-telewizyjnego.

Z ośmiu zaproponowanych budynków szkolnych spółdzielcy wybrali cztery znajdujące się w Wilczym Ługu w gm. Tczów, Lipie gm. Głowaczów, Kiljance gm. Chotcza i Niedabylu w gm. Stronie. Po otrzymaniu decyzji władz szkolnych spółdzielcy z oddziałów WUSP w ciągu kilku tygodni dokonają adaptacji pomieszczeń i uruchomią zakłady usługowe. (mz)

Remont dworku w Czarnolesie



Fot. Bronisław Duda

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie przechodzi kurację odmładzającą. Przed uroczystościami jubileuszowymi ku czci poety, dokonuje się kapitalnego remontu dworku i odnawiania budynków w zabytkowym parku.

Prace remontowe pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wykonuje Kombinat Budownictwa Komunalnego w Radomiu. Projekt nowego wnętrza i cały wystrój Muzeum opracowali specjaliści. Nawiazuje on do epoki renesansu, w której żył i tworzył Jan Kochanowski. W przestronnych salach bu-

dynku głównego, a także w podziemiach znajdzie właściwą oprawę nowa stała ekspozycja poświęcona poecie. Na czas remontu eksponaty muzealne przeniesione zostały do kaplicy dworskiej, gdzie udostępnione są zwiedzającym.

Prace remontowe przebiegają sprawnie ale wymagana jest ściślejsza koordynacja robót ze strony Wojewódzkiej Dyrekcji Miast i Osiedli Wiejskich. Termin ukończenia remontu muzeum przewidziano na listopad br. będzie trudno dotrzymać, bowiem zakres prac zwłaszcza specjalistycznych jest dość znaczny.